

# Górników gubi rutyna? Sprawdzą to eksperci

## WYPADKI

**Od stycznia w kopalniach węgla kamiennego zginęło już 15 osób – tyle, ile w całym ubiegłym roku – alarmuje Wyższy Urząd Górniczy**

Ofiar śmiertelnych jest dużo, choć w tym roku nie doszło do żadnej katastrofy na skalę Hallemby w 2006 r. (zginęły 23 osoby) czy Wujka-Śląska w 2009 r. (20). W pierwszym kwartale wypadków było o 17 proc. mniej w porównaniu z początkiem 2010 r. – Ale liczba ofiar śmiertelnych się potroiła. I to jest bardzo niepokojące – mówi „Rz” Janusz Malinga, dyrektor Departamentu Warunków Pracy w Wyższym Urzędzie Górniczym (WUG).

Zwłaszcza, że rok 2010 należał w polskim górnictwie do najlepszych pod względem bezpieczeństwa.

Według prezesa WUG Piotra Litwy przyczyną zdecydowanej większości wypadków jest tzw.

czynnik ludzki. Świadczą o tym także tegoroczne wydarzenia. Na przykład 8 stycznia w kopalni Wieczorek (Katowicki Holding Węglowy) jedna osoba zginęła przy obsłudze przenośnika taśmowego.

A 17 maja w kopalni Knurów – Szczygłowice (Kompania Węglowa) górnik obsługujący przenośnik taśmowy został potrącony przez lokomotywę spalinową.

– Najgorsze jest to, że górnicy doskonale wiedzą, iż na czas transportu wszyscy powinni zostać wycofani z trasy. I co? I tak tam są – zaznacza dyrektor Malinga. – Gdy potem rozmawiamy ze świadkami, przerażające jest, gdy słyszymy: „Koledzy mieli pecha”. A to nie pech, tylko często rutyna.

Zwłaszcza że – wbrew pozorom – wypadkom częściej ulegają doświadczeni pracownicy.

Z 950 wypadków, które wydarzyły się w całym górnictwie od początku stycznia do

końca kwietnia, do 751 doszło w kopalniach węgla kamiennego. Z 15 ciężkich 13 przypada na zakłady węglowe. A z 18 śmiertelnych – 15 (nie licząc zgonów naturalnych pod ziemią).

Dla porównania – w kopalniach miedzi KGHM doszło do 151 wypadków, w tym tylko jednego ciężkiego.

# 950

wypadków miało miejsce w całym polskim górnictwie od początku roku do końca kwietnia

– Postanowiliśmy sprawdzić przyczynę ryzykownych zachowań górników – podkreśla Janusz Malinga. – Powstał specjalny zespół złożony z ekspertów WUG, Głównego Instytutu Górnictwa, psychologów i socjologów, w tym prof. Marka Szcze-

pańskiego (specjalizuje się w socjologii górnictwa – red.). Jeszcze przed wakacjami zaczęły się ankiety w Kompanii Węglowej, KHW, Jastrzębskiej Spółce Węglowej i lubelskiej Bogdance.

Malinga zapewnia, że raport końcowy poznamy jeszcze w tym roku. Jest on o tyle ważny, że w kopalniach węgla kamiennego pracuje 110 tys. ludzi, z czego ponad 80 proc. pod ziemią.

Pytanie tylko, czy sami górnicy wyciągną z niego wnioski. WUG bowiem po każdym wypadku wysyła do zakładu opis zdarzenia, co jest potem omawiane na szkoleniach BHP.

A na ten cel idą spore pieniądze. 30 polskich kopalń węgla kamiennego na działania związane z BHP wydaje rocznie w sumie ponad 1 mld zł. Ich szefowie sięgają po coraz bardziej niekonwencjonalne metody, by dotrzeć do pracowników.

W JSW np. górnicy przed zjazdem pod ziemię oglądają

filmy z rekonstrukcjami wypadków. Spółka zaczęła też wprowadzać pomarańczowe kaski dla najmłodszych stażem (noszące przez trzy lata). To sygnał, by zwracać na nich baczniejszą uwagę.

Natomiast w KHW realizowany jest program „Minuty dla bezpieczeństwa”. Zamiast wykładów – zajęcia praktyczne pod ziemią. Eugeniusz Małobęcki, dyrektor BHP w spółce, ocenia, że są bardziej efektywne.

W Kompanii Węglowej bezpieczeństwo promuje zespół Głębia. Piosenka „Bezpieczna praca” z bardzo realistycznym teledyskiem ma już na YouTube ponad 60 tys. odsłon – tyle, ile osób jest zatrudnionych w Kompanii. W tym serwisie własny kanał uruchomił też WUG, pokazując efekty niewłaściwych zachowań pod ziemią oraz np. wybuchu metanu.

– Niepokoi mnie ta wypadkowość, ale bezpieczeństwa w

górnictwie nie można oceniać przez pryzmat kilku miesięcy czy jednego roku – uważa Janusz Steinhoff, były wicepremier i minister gospodarki w rządzie Jerzego Buzka, w latach 1990 – 1994 prezes WUG. – Zawsze powtarzam, że na ołtarzu bezpieczeństwa trzeba czasem złożyć ekonomię. Polskie górnictwo schodzi coraz głębiej (coraz więcej ścian znajduje się ponad kilometr pod ziemią – red.), a to zwiększa liczbę zagrożeń. I tam, gdzie jest ich szczególnie wiele, trzeba od wydobycia odchodzić. I tak się dzieje.

Janusz Steinhoff ma nadzieję, że działania Wyższego Urzędu Górniczego przyczynią się w przyszłości do zmniejszenia liczby wypadków w kopalniach.

–Karolina Baca



Serwis węglowy  
„Rzeczpospolitej”

rp.pl/wegiel